

Ordynat, który współtworzył niepodległą

30 lipca 2023

Popularna świadomość historii Polski bywa niesprawiedliwa, szczególnie dla jednostek wybitnych.

Nie dziwi zatem, choć powinno, że jeden ze współtwórców odrodzenia Rzeczypospolitej, faktyczny budowniczy polskiej służby dyplomatycznej, bez którego osamotnienie międzynarodowe młodego państwa byłoby jeszcze poważniejsze i potencjalnie śmiertelnie zabójcze – wspominany bywa współcześnie niemal wyłącznie z powodu zupełnie marginalnego epizodu swego wielkiego życiorysu.

Maurycy hrabia Zamoyski (na zdjęciu wyżej w towarzystwie Romana Dmowskiego – przypis WM), XV ordynat na Zamościu, członek Komitetu Narodowego Polskiego, poseł RP w Paryżu i minister spraw zagranicznych, kojarzony jest dziś głównie jako kandydat w tragicznych wyborach prezydenckich 1922 r. Człowiek, dzięki któremu mamy w Warszawie pomnik Fryderyka Chopina – sam nie może doczekać się godnego upamiętnienia, choć przecież mozolnie, ale jednak udaje się znaleźć w przestrzeni publicznej stolicy miejsca pod pomniki innych, niekoniecznie tak zasłużonych jednostek.

Lider narodowy

Był jednym z inicjatorów i fundatorów Towarzystwa Oświaty Narodowej w 1899 r., działającej na rzecz repolonizacji szkół i edukacji szerokich mas ludowych i robotniczych. W lutym 1905 r. dzięki pieniądзом Zamoyskiego endecji udało się przejąć kontrolę nad stołecznym „Gońcem Porannym i Wieczornym”, a w grudniu 1906 r. formalnie stanął na czele „Gazety Warszawskiej”, głównego odtąd organu politycznego endecji. Tym samym należy uznać Zamoyskiego za ojca narodowej prasy

polskiej. Dalej, w marcu 1906 r. z listy polskiej został wybrany deputowanym do I Dumy, a w styczniu 1907 roku stanął na czele Klubu Demokratyczno-Narodowego ziemi lubelskiej, gdzie niestety także nie jest wciąż odpowiednio uhonorowany, nawet w ukochanych Zwierzyńcu i Zamościu.

Człowiek niezbędny Rzeczypospolitej

Co warte podkreślenia nikt, nawet zawzięci przeciwnicy obozu politycznego, z którym związany był ordynat, nigdy nie mieli najmniejszych nawet zastrzeżeń do jego osobistej postawy. Całe swe życie walczący z endecją Władysław Studnicki, obserwując podczas Wielkiej Wojny aktywność Zamoyskiego, jednoznacznie wiążącą sprawę polską ze zwycięstwem nad Niemcami, przyznawał, że ziemianinem kierują wyłącznie patriotyzm i dążenie do niepodległości. Podobnie podczas nieszczęsnych wyborów prezydenckich nikt nie kwestionował przymiotów kandydata prawicy, a atakowano wyłącznie jego pozycję społeczną, odziedziczoną wszak po tak zasłużonych dla Rzeczypospolitej przodkach.

Zamoyski czuł się dziedzicem wielkiego nazwiska, ale też rozumiał je właśnie jako szczególną odpowiedzialność, jako obowiązek dawania od siebie więcej, co można uznać za historyczny wyróżnik całej tej rodziny, wymiennie odróżniający ją od pełnych politycznych i obyczajowych potknięć dziejów polskiej magnaterii i arystokracji. Poseł i minister Zamoyski był wreszcie człowiekiem niezbędnym odrodzonej Rzeczypospolitej, państwu bez kadr dyplomatycznych, bez najmniejszego nawet doświadczenia w materiach międzynarodowej codzienności, bez obycia na dyplomatycznych salonach, z ogółem politycznym do dziś nieodróżniającym tapetu od tapety.

0 niepodległość i granice

Jeszcze stosunkowo najlepiej opisany jest okres paryski działalności ordynata, w tym fakt, że bez jego prywatnych

pieniędzy, zwłaszcza w początkowym okresie, nie byłoby w ogóle mowy o żadnej aktywności polskiej po stronie Ententy, a Roman Dmowski miałby znacznie utrudniony, jeśli nie wręcz niemożliwy dostęp zwłaszcza do francuskich kół decyzyjnych. Jednak udział Zamoyskiego w KNP znacznie wykraczał poza pozycję sponsora. Faktycznie od współsygnowanej m.in. wraz z Dmowskim Deklaracji Lozańskiej z 11. listopada 1916 r., głoszącej, iż „Naród polski jest jeden i niepodzielny. Aspiracje jego do własnego państwa obejmują wszystkie trzy części Polski i bez ich zjednoczenia zaspokojone być nie mogą. Zjednoczenia przede wszystkim oczekują Polacy od obecnej wojny – wojny, która podniosła hasło wolność i niepodległość narodów” – Zamoyski występował jako jeden z czołowych liderów Komitetu, nie tylko częstokroć zastępując Dmowskiego (np. podczas oficjalnego powołania generała Józefa Hallera na Naczelnego Dowódcę Wojsk Polskich, a następnie na Naczelnego Wodza zjednoczonego Wojska Polskiego), ale także występując samodzielnie, zwłaszcza w końcowym okresie działalności KNP jako jego p.o. prezes.

Na ten okres właśnie przypadają szczególne wysyłki Zamoyskiego na rzecz jak najpilniejszego wysłania armii Hallera do Polski celem zabezpieczenia polskości Wielkopolski, Pomorza, Śląska, Lwowa i całych Kresów Wschodnich, a także zjednoczenia wszystkich oddziałów polskich pod jednym dowództwem, celem skutecznej walki o granice. Temu służyć miała również podpisana przez Zamoyskiego oraz premiera George’a Clemenceau polsko-francuska konwencja wojskowa z 28. września 1918 r. Te wszystkie lata publicznej aktywności ordynata bardzo wyraźnie stawiają go w szeregu współtwórców niepodległości, każąc zarazem postawić kwestię jednego godnego upamiętnienia.

Otwierał drzwi przed Polską zamkniętą

Jedną z lokalizacji przyszłego pomnika Maurycego hr. Zamoyskiego mogłoby być otoczenie dawnego pałacu Brühla, w

uznaniu zasług położonych w charakterze posła w Paryżu, a następnie ministra spraw zagranicznych. Jak trafnie zauważał m.in. Stanisław Cat-Mackiewicz – Zamoyski, reprezentując w Paryżu Polskę w najtrudniejszym okresie wojen o granice, otwierał drzwi, które dla każdego innego Polaka pozostawałyby zamknięte. Naturalna klasa starej arystokracji umiejętnie łechtła francuski snobizm i znowu, to ordynacja często utrzymywać musiała placówkę, na której II RP po prostu nie starczało pieniędzy, choć przecież była najważniejszą na dyplomatycznej mapie ówczesnej Europy.

Wersal 28 czerwca 1919. Maurycy Zamoyski i Roman Dmowski udają się na uroczystość podpisania traktatu pokojowego z Niemcami.

Dzięki współpracy z marszałkiem Fochem Zamoyski osłaniał Wielkopolskę przed planami niemieckiej kontrofensywy, wspierał walkę o polski Górny Śląsk i całość Małopolski Wschodniej w granicach Polski. W istocie więc był obok Dmowskiego i Paderewskiego trzecim współautorem polskich sukcesów w Wersalu. Był także niestrudzony w zabiegach o pomoc w walce o Kresy i o uznanie polskiej granicy wschodniej, własnym majątkiem gwarantując zakup i wysyłkę materiałów wojskowych do Polski w wojnie z bolszewikami.

Twórca służby dyplomatycznej

W przeciwieństwie jednak do dwóch wymienionych Zamoyski nie nużył się codziennością Polski odrodzonej i nie uchylił się od dalszej służby, gdy równała się ona budowaniu podstaw organizacyjnych państwa. W pamiętnym bon motie Kajetan Morawski trafnie podsumował, że nie można sobie było wyobrazić dyplomacji II RP bez „Żydów i hrabiów”, mając na myśli Szymona Aszkenazego (znanego historyka, delegata Polski przy Lidze Narodów) i właśnie Zamoyskiego. To właśnie Zamoyski, jeszcze w KNP zainaugurował stosunki polsko-rumuńskie, co z czasem doprowadziło do zawarcia jednego z pierwszych i kluczowych układów sojuszniczych młodego państwa. Na okres ministrowania

Zamoyskiego przypadał także okres licznych konferencji rozbrojeniowych i pacyfikacyjnych, zmierzających do stworzenia systemu gwarancji granicznych, niestety przeważnie z pominięciem Europy Środkowej, czemu dyplomacja polska z całych sił starała się przeciwdziałać. Przede wszystkim jednak konieczne było szkolenie kadr, tworzenie placówek i zapewnianie im odpowiedniej obsady i tu gospodarska ręka ordynata przydała się najlepiej. Niestety jednak, jak to w Polsce, gdy komuś idzie za dobrze, wówczas zbyt wielu znajduje się chętnych, by przejąć splendor, choć niekoniecznie obowiązki, a za niespożyte wysiłki podziękowano Zamoyskiemu dymisją z MSZ, mającą zresztą fatalny wpływ dla spoistości rządzącej wówczas krajem koalicji polskiej wspierającej rząd Władysława Grabskiego.

W służbie Ojczyźnie

Ordynat Zamoyski jednak nie obrażał się na ojczyznę, przyjmując z godnością wszelkie zadania, które w jego sumieniu służyły dobru Rzeczypospolitej. Podobnie zresztą traktował i swój wcześniejszy udział w wyborach prezydenckich, o który bynajmniej nie zabiegał, znowu zgodnie z tradycją własnego rodu, który wszak i „archiduków więźniami w swym Zamościu miewał”, a więc urzędami i tytułami się nie ekscytował.

Kandydatura człowieka kryształowo uczciwego, zawsze gotowego do poświęceń dla ojczyzny, a przy tym godnego i rozpoznawalnego w świecie – wydawała się wyborem optymalnym, który niestety nie został dokonany, w rezultacie partyjniackich gier i kuluarowych zabiegów. Warto zresztą przy okazji sprostować popularny, a niesłuszny pogląd o stosunku Wincentego Witosa do poparcia Zamoyskiego. Wbrew obiegowej opinii, przed finalnym głosowaniem lider PSL „Piast” miał apelować do swego klubu o głosy na Zamoyskiego i odtworzenie w ten sposób większości polskiej, jednak został przegłosowany, przegrywając z niedocenionym widać wpływem niejawnych układów na jego własne stronnictwo. Nie ma

wprawdzie potwierdzenia znanej potem pogłoski, jakoby Gabriel Narutowicz faktycznie chciał zaproponować swemu niedawnemu konkurentowi premierostwo rządu jedności narodowej, jednak sam fakt, że taka plotka powstała potwierdza, że nawet w tamtej dramatycznej atmosferze nazwisko Zamoyskiego mogło raczej łączyć niż dzielić Polaków.

Maurycy hr. Zamoyski był człowiekiem osobiście skromnym, nieokazującym wyższości, powszechnie znanym ze szlachetności charakteru i przymiotów intelektu, ale godnie stojącym nieco w cieniu, nie pchając się po orderzy i wyróżnienia. Również i dziś pozostaje więc nieco zapomniany, odsunięty na bok narodowej pamięci. Najwyższa pora, by go jej przywrócić.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: MyslPolska.info